**Wydanie poranne.**

Rok II. Kraków-Podgórze, czwartek 11 sierpnia 1904 Nr. 183

# NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 9 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.



## PIUS X.

W ubiegły czwartek minął rok od chwili, gdy kardynał Józef Sarto, powołany przez kolegium kardynałów, zasiadł na stolicy św. pod imieniem Piusa X.

Ci, którzy chlubili się, że dobrze znali patryarchę weneckiego, po wyniesieniu go na stolicę papieską twierdzili, iż miejsce „politycznego“ papieża, za jakiego uważano Leona XIII., zajął papież „religijny“, przez co chciano dać do zrozumienia, iż Pius X. w działalności swej zaniecha wszystkiego, co wykraczałoby poza ramy spraw ściśle kościelnych.

Pierwsze kroki nowego papieża zdawały się usprawiedliwiać zapatrywanie to: Pius X. rozpoczął rządy od reform wewnętrznych w Kościele. Ogłosił więc „Motu proprio“, zachęcające do wskrzeszenia dawnego śpiewu gregoryańskiego, wydał przepisy o kształceniu kleryków, dał inicyatywę do kodyfikacyi prawa kanonicznego. Przyzwyczajony żyć w skromnych warunkach, uprościł ceremoniał Watykanu — zmniejszył zastępy służby, przez co zyskał środki na ulżenie biedzie.

Oddawszy się reformom wewnętrznym, Pius X. nie spuszczał jednak z oka spraw zewnętrznej polityki Watykanu. Jeżeli ich nie poruszał zaraz na początku, to prawdopodobnie dlatego, że chciał się wprzód rozejrzeć należycie, urobić sobie jasny pogląd i własne, nieuprzedzone niczyim sądem przekonanie.

Wbrew wszelkim przewidywaniom i przypuszczeniom przeciwnym, zajął w stosunku do rządu włoskiego stanowisko takie samo, jak jego poprzednicy: Pius IX. i Leon XIII. Kardynał Józef Sarto utrzymywać mógł i utrzymywał nieodzowne dla patryarchy weneckiego stosunki z rządem i dworem królewskim; papież Pius X. niechętnym się okazał wszelkim wobec nich ustępstwom.

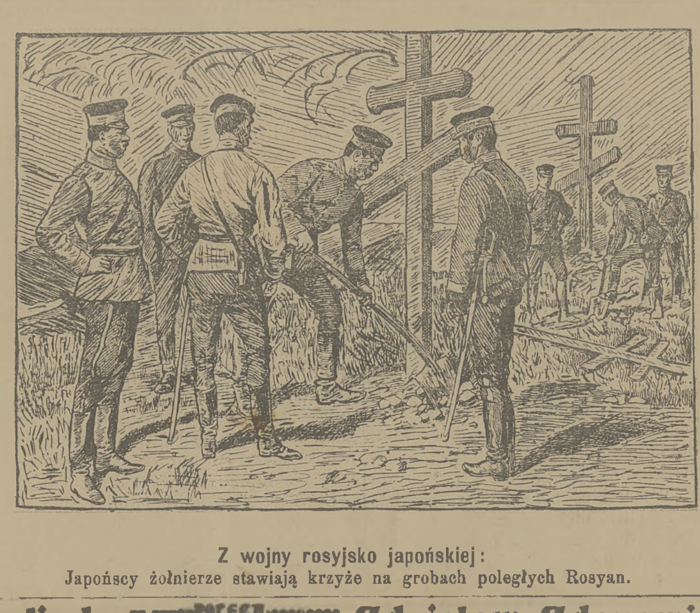
Energia i stanowczość, jakiej w pierwszym tym politycznym kroku swoim złożył dowody, wystąpiła dosadniej jeszcze w zatargu z Francyą. Tu nowy papież nie mógł znaleźć żadnej wskazówki w postępowaniu poprzedników swoich, kierować się musiał własnem doświadczeniem. I jeżeli, mimo szczerych chęci, nie był w stanie położyć kresu przykremu zatargowi, zakończonemu zerwaniem stosunków między rządem francuskim a Watykanem, to snać poważne względy przemawiać musiały za takiem, a nie innem rozstrzygnięciem sprawy. Przy znanej jednak dobroci Piusa X. i gotowości jego do ustępstw, o ile interesy Kościoła na to pozwalają — można mieć chociaż słabą nadzieję, że przykry stan ten, prędzej czy później, ustąpi miejsca tak dla obu stron pożądanemu porozumieniu.

## Klęska po klęsce.

Rok 1904 będzie w historyi Rosyi epokowym. Kolos rosyjski, który dotąd dumnie nosił głowę i zaborcze swoje szpony wysuwał coraz dalej, w roku tym zatrząsł się poważnie. Mały ludek wyspiarski wyzwał go do walki na śmierć i życie i zadaje mu raz po razu klęski. Nic dziwnego Japończycy idą w bój ze świadomością, że walczą z przemożnym wrogiem, że więc jedynie dzielność, pełna zaparcia się, poświęcenia i bohaterstwa, zdoła ich uchronić od zagłady. Rosyanie walczą bez tej świadomości, wodzowie ich są o całe niebo niżsi talentem od japońskich, dotychczasowy przebieg wojny był więc jednym długim szeregiem zwycięstw japońskich, a wraz z temi zwycięstwami, traciła Rosya coraz bardziej swoje dawne znaczenie w Europie. Podstawy olbrzyma rosyjskiego poczęły się zarysowywać.

Ale nietylko na polach Mandżuryi ponosi Rosya klęski. Wojna z Japonią zmusiła ją do wytężenia wszystkich sił na wschodzie, teraz Rosya musi bezczynnie patrzyć na to, na coby w innych warunkach stanowczo silnie reagowała.

Jak doniosły telegramy, 3 bm. ekspedycya angielska dotarła do świętego miasta buddyzmu, tajemniczej siedziby papieża buddystów, Dalaj-Lamy, do której jeszcze Europejczycy nigdy nie dotarli. Tybetańczycy stawiali Anglikom po drodze zbrojny opór, dzielna kolumna Macdonalda i Yunghusbanda zdobyła jednak twierdzę



**Z wojny rosyjsko japońskiej:**
Japońscy żołnierze stawiają krzyże na grobach poległych Rosyan.

Giangtse, wdarła się do doliny nad rzeką Bramaputra i po raz pierwszy, odkąd Himalaje swoje śnieżne szczyty kąpią w chmurach, żyzne doliny Tybetu przedstawiły się oczom Europejczyków.

Przed kilku miesiącami narobiła w świecie senzacyi wieść, że Rosya zawarła z Anglią traktat, regulujący stosunki tych państw do Tybetu. Wkrótce jednak dowiedziano się, że Anglia wysłała do Tybetu wojsko, które wskutek oporu Dalaj Lamy w zwycięskim pochodzie posuwało się coraz dalej, aż nareszcie 3 bm. stanęło pod murami jego tajemniczej rezydencyi.

Tybetańczycy, którym dotychczas imponowała potęga Rosyi, ufni w pomoc i opiekę caratu stawiali żądaniom angielskim opór. Skoro jednak mundury angielskie zobaczyli pod murami tajemniczej rezydencyi Dalaj Lamy, wysłali, jak donosi Biuro Reutera, do zwycięskiej kolumny angielskiej posłańca, który zawiadomił ich, że w Lhassie istnieje stronnictwo, które przysięgło sobie, raczej umrzeć, aniżeli wpuścić Anglików do miasta. Stronictwo to jednak ustąpiło, skoro je przekonano, że nie należy walczyć z Anglikami ponieważ tylko pod ich ochroną Tybetańczycy mogą być silnymi.

Jeśli to jest prawdą, to byłoby najlepszym dowodem, że Anglia zwyciężyła zupełnie wpływ Rosyi w grodzie Dalaj Lamy. Jakie to zaś ma olbrzymie znaczenie, tego się nie da dziś powiedzieć. Stolica Dalaj Lamy jest miastem świętem dla wszystkich ludów buddyjskich w Azyi środkowej. Fakt, że Anglicy zdołali dotrzeć aż do murów Lhassy z bronią w ręku, chociażby nawet do Lhassy nie wkraczali, i że pod bramami świętego miasta będą dyktować warunki traktatu, wystarcza, by imię Anglii otoczone zostało aureolą potęgi i sławy u buddystów. Powaga Anglii wzrośnie, ale równocześnie ucierpi na tem powaga Rosyi, która nie jest, wobec wojny z Japonią, w stanie, stawiać Anglii jakichkolwiek przeszkód w jej polityce środkowo-azyatyckiej. Tak więc na krwią zbroczonych pobojowiskach między Liaojangiem a Portem Artura azyatycka polityka Rosyi poniosła klęskę od polityki wschodnio-azyatyckiej. Anglia uważać już będzie Tybet za należący do sfery jej interesów, a będąc już raz w jego posiadaniu, nie potrzebuje się obawiać Rosyi w Indyach.

# Z pola wojny.

## Charakterystyczne cechy taktyki japońskiej.

W „Now. Wremia“ znajdujemy nader interesujący artykuł p. Jelca o taktyce japońskiej. P. Jelec bawi sam na polu wojny i dlatego uwagi jego, jako zaczerpnięte z bezpośrednich obserwacyj, są tem cenniejsze. Zaznaczywszy na wstępie, że „Rosyanie zbyt późno poznali swego nieoczekiwanego wroga“, autor przechodzi wszystkie działania wojenne po kolei, a więc: pochód, biwaki i środki ostrożności, rekognoskowanie, zajęcie i obwarowanie pozycyi, akcyę zaczepną, pościg nieprzyjaciela, cofanie się. Z artykułu tego wyjmujemy kilka wyjątków:

*Pochód.* — Zasadniczą metodą Japończyków podczas wszelkiego rodzaju pochodów jest unikanie dolin i posuwanie się w górach ścieżynami.

Dobre strony tej taktyki są widoczne: a) nie potrzeba przechodzić przez rzeki, niekiedy po kilka razy przez jednę i tę samą; — b) przejścia nie są tak niebezpieczne, a nadto zupełnie się wykluczają obejścia i zasadzki, — wreszcie c) pochód nie jest tak widoczny dla nieprzyjaciela.

W pochodach Japończycy są nadzwyczaj ostrożni i posuwają się naprzód bardzo powoli, co daje się objaśnić tem, że Japończycy nie są przyzwyczajeni do używania obuwia (niejednokrotnie dawało się zauważyć, jak podczas marszów przezuwali się w słomiane sandały), oraz, że dowódcy nie chcą męczyć wojska. Przed wojskiem zawsze idą Chińczycy, którzy badają każdy załom gruntu, każdy krzak. Czynią to z wielką starannością, albowiem za najmniejsze uchybienie w tym względzie, grozi im przeniesienie się w inne, lepsze światy. Za Chińczykami dążą niewielkie podjazdy mieszane, t. j., że za 3 do 4 jeźdźcami idzie 4—5 żołnierzy pieszych. Nic tu nie zakłóca harmonii, albowiem z chwilą, kiedy jeźdźcy ruszają kłusem, piechota czyni to samo. Za podjazdami ciągną oddziały czołowe, za nimi zaś — wojska niewielkiemi kolumnami, w dość znacznej od siebie odległości poszczególnych części. Jazda przeważnie idzie nie przed piechotą lecz za nią, osłaniając artyleryę.

Tabor ciągnie daleko za wojskiem i podczas bitwy zazwyczaj nie jest widoczny. Składa on się z mułów i kulisów, którzy dźwigają na swych barkach rynsztunek bojowy żołnierzy. Prócz Japończyków w szeregach kulisów znajdują się Chińczycy i Koreańczycy. Żołnierz japoński podczas pochodu dźwiga minimalną wagę rynsztunku — karabin, amunicyę. bukłak z wodą i ryż prasowany.

Przystanki w pochodzie częste, lecz nie długie. Podczas deszczu i upałów Japończycy unikają marszów, jak również w nocy, ponieważ sen dla ludzi żółtej rasy jest czemś żywiołowem. Zdarza się bardzo często, że żołnierze japońscy, stojący na warcie, zasypiają, wskutek czego wielu zabranych do niewoli Rosyan ratuje się ucieczką.

*Biwakowanie wojsk.* Japończycy biwakują zazwyczaj na otwartem powietrzu, unikając zatrzymywania się po wsiach i miastach. Na wielkich traktach również się nie zatrzymują, wybierając miejscowości ukryte w górach. Wyjątek stanowią przełęcze, gdzie zakładają obóz w pobliżu drogi. Na biwakach wszystko urządzone jest niemal z komfortem. Oficerowie, a nawet żołnierze, posiadają plecione ze słomy meble: krzesła, szeslągi, maty; dla dowódców wyklejają nawet tapetami fanzy.

Za armią ciągnie wiele kobiet, które przygotowują pożywienie, pielęgnują chorych i rannych i t. d. Jest pomiędzy niemi znaczna liczba chinek.

Ognisk Japończycy nie rozpalają, a jeśli do tego dojdzie, pod wieczór zawsze je gaszą. Na biwakach przedsiębrane są wzmocnione środki bezpieczeństwa przeciwko niespodziewanej napaści ze strony nieprzyjaciela. Placówki zarówno piesze, jak konne, rozstawione są gęsto, w szachownicę.

---

BURFORD DELLANNOY.

# Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

35

Wreszcie splótłszy ręce na grzbiecie, wrócił do salonu i rozpoczął na nowo inspekcyę jak pies gończy, który nadto rozpędziwszy się, stracił pogmatwany trop i wraca po niego do pierwotnego miejsca, skąd rozpoczął gonitwę, silnie nim mając podrażnione nozdrza.

Nagle zwróciła uwagę detektywa porzucona butelka. Wyjął korek z szyjki i wciągnął do nosa woń płynu, który zawierała; a potem znowu szklanka wpadła mu w oko... Wziął ją i zauważył jeszcze wilgoć na dnie, co wskazywało na niedawny jeszcze użytek. Nie było więcej szklanek, tylko ta jedna... jedyna... Czuć ją było koniakiem. Unosząc w górę, ku światłu, mógł dokładnie rozróżnić, do jakiej wysokości napełniono ją płynem: prawie do połowy. Wypił ktoś pół szklanki koniaku! Wniosek: to był mężczyzna.

Od kilku dni nie zamiatano, ani nie sprzątano salonu; to zaniedbanie radość mu sprawiało. Nie pierwszy to raz okoliczność podobna była mu w poszukiwaniach nadzwyczajnie pożądaną i korzystną. Nalot kurzu, w mniej lub więcej zbitej warstwie, dostarczył mu już niejednokrotnie wskazówek, nieraz bardzo ważnych. Taki kurz przemienić się może dla niego w szczere złoto.

Ten kurz, który pokrywa również fotele, czy też i w tym przypadku nie pouczy go o czemkolwiek?

Zbliżył się do szerokiego fotelu i natychmiast musiał się bardzo zadziwić.

— Kobieta! — wyszeptał do siebie. — Miałażby się wiecznie sprawdzać francuska zasada „cherchez la femme“ (szukajcie kobiety!). A oto właśnie ślad wyraźny, pochodzący niewątpliwie od otarcia sukni damskiej. Tu musiała siedzieć kobieta. Jaka kobieta? Bańka karafki zawiera jeszcze nieco wody... Zatem woda! Mężczyzna koniak... kobieta wodę! Co ona mogła tu robić, o tej porze, z Raperem?

Skierował się następnie ku stołowi. Na popielniczce leżała zwęglona resztka za pałki i nieco popiołu z papierosa. Na ten widok zaiskrzyły mu się oczy. Najoczywiściej nie brakło wskazówek.

Garden powrócił do gabineciku i uniósł storę. Zwisnął na oknie, które natychmiast sfolgowało pod jego parciem. Oglądał z wielką uwagą parapet i ramy. To, co zobaczył, zdawało się podwajać jego uwagę.

— To dziwne! — rzekł do siebie. — Co też to może oznaczać? Miałżeby zamknąć okno, a potem wrócić i ujść tą samą drogą?

To niemożliwe. Do tego musiałby mieć dłuto. Jeśli te ślady pochodziły od ostrza scyzoryka, byłoby to łatwe do wytłómaczenia. Lecz nie! To osobliwe!

Myślał nad tem przez kilka minut, poczem się nachylił i pocierał koniuszkami palców ślady, pozostawione od dłuta, którem się posługiwano dla uchylenia okien. Badał również haczyk. Nie, nie przemagano tego siłą.

Potem ukląkł na podłodze.

— Ślady te pochodzą z ostatniej nocy — wyrzekł zwolna — wodząc wokoło lupą, szczególnie przyglądając się pewnym znakom, które zauważył. — Tak, z ostatniej nocy. To pewne. Wczoraj padał deszcz... po raz pierwszy od ośmiu dni. A to są bez zaprzeczenia ślady i plamy błota... Ach! oto ślady obuwia o dwu różnorodnych nosach...

Obuwie mężczyzny.. Nie bardzo eleganckie... Zużyte na obcasach... Wniosek: biedacy.

Tu zatrzymują się już ślady. Odciśnięcia są nadto powierzchowne, aby je można wziąć za coś innego nad niepewne kontury. Garden jednakże zdjął je — te kontury.

C. d. n.

---

Dowódcy japońscy starają się, o ile można najczęściej urządzać postoje, unikając przytem furażowania. Cały ciężar w tym względzie spada na Chińczyków, którzy są obowiązani dostarczyć niezbędną dla wojska ilość zboża, słomy, artykułów żywności, drzewa etc. Płacą Japończycy nieosobliwie i bardzo często wydają asygnacye na rachunek przyszłej rosyjskiej kontrybucyi wojennej.

W stosunkach z Chińczykami Japończycy trzymają się następującej taktyki: 1) Pól i fanz nie niszczą. Grabież jest surowo karana. 2) Na władze chińskie wpływają groźbą i przekupstwem. 3) Wszystkich winnych nie wypełnienia żądań, lub tylko podejrzanych o zdradę, karzą natychmiastową śmiercią.

*Rekonesanse.* Wszystkie rekonesanse i wywiady oparte są na szpiegostwie.

Przed każdym podjazdem idą Chińczycy chociażby podjazd ten składał się z trzech ludzi. Na całym terenie, sąsiadującym ze stanowiskami nieprzyjacielskiemi, jest rozrzucona cała sieć szpiegów miejscowych sowicie opłacanych. Obowiązkiem ich — śledzenie każdego ruchu Rosyan. Za nieścisłe wiadomości — kara śmierci.

## O dzieciach i dla dzieci.

Tak mało mamy w literaturze naszej książek treści pedagogicznej, że każdą z nich witamy z upragnieniem.

W cyklu „Książek dla wszystkich“, wyd. Arcta, wyszło kilka bardzo pożytecznych dziełek tej treści. Przejrzyjmy z nich niektóre.

„Dla rodziców rady i wskazówki przy wychowaniu dzieci“ napisała Izabela Moszczyńska.

Autorka trzyma się tej zasady, że najpotężniejszą dźwignią w wychowaniu jest przykład: tylko przykładem możemy dziecko czegoś nauczyć; kary i pogróżki do niczego nie prowadzą.

Rodzice najwięcej błędów popełniają przez to, że nie znają natury dziecka. Każde dziecko wymaga odmiennego prowadzenia. Tu mamy kilka luźnych wskazówek, jak obchodzić się z dziećmi, chcąc wytępić niektóre wady; np. nie dopuszczać wyjątków, mało zakazywać, w rzeczach mniej ważnych zostawić dziecku swobodę, częściej nakazywać niż zakazywać i t. d.

Mniej więcej tej samej zasady trzyma się autorka w drugiej swej książeczce: „Reformy w wychowaniu moralnem“.

„Chcąc zreformować wychowanie moralne, musimy poddać krytycznej rewizyi (zapewne ocenie) własne postępki, nasze ideały moralne, czynami wyznawane, musimy wyplenić fałsz“.

Jakąż moralność każe nam autorka wpajać w nasze dzieci?

Nie należy przedewszystkiem krępować indywidualności dziecka, należy nauczyć je przełamywać trudności i przez głębokie przejęcie się swemi zadaniami panować nad sobą: w każdym, choćby najniżej stojącym, człowieku cenić godność ludzką i uznać równą sobie istotę.

Za błąd także w wychowaniu uznaje autorka różnicę w postępowaniu, zależnie od tego, czy mamy przed sobą chłopca, czy też dziewczynę. Chłopców przedewszystkiem kształcimy na fachowców, nie zaś na ludzi, dobrych mężów i uczciwych ojców.

Objętość wyżej wymienionych książeczek nie pozwoliła autorce szerzej rozwinąć tematów wychowania moralnego, jednak i te krótkie artykuliki są bardzo pożyteczne i bardzo racyonalne; każdy wychowawca może w nich nieraz znaleźć dla siebie bardzo cenne wskazówki.

Niemniej dobre książeczki w tem samem wydawnictwie opracował dr Władysław Sterling. Pierwsza z nich nosi tytuł „Hygiena wieku dziecięcego“.

Większość ludzi – twierdzi Sterling — nie ma żadnego pojęcia o pielęgnowaniu i karmieniu dzieci, to też wymiera więcej niż trzecia część niemowląt. A jednak pielęgnowania dzieci należy nauczyć się tak, jak każdej innej czynności zawodowej.

Chcąc przyjść z pomocą, autor daje wskazówki młodym matkom, w jaki sposób pielęgnować nowonarodzonych; rozbiera kolejno takie zagadnienia jak: kąpiel, odżywianie, sen odzież, pielęgnowanie, hartowanie, a kończy na hygienie szkolnej.

Druga książeczka tegoż autora nosi tytuł: „Dziecko nerwowe“.

Opierając się na zdaniu różnych psychologów, jak: Spencera, Comba, Preyera i innych, dr Sterling nakreślił obraz dziecka nerwowego.

Chciał on zaznajomić rodziców i wychowawców z istotą nerwowości dziecka, oraz ze sposobem jej zapobiegania.

Mamy tu typ dziecka ze zmniejszoną, wzmożoną i zmienną wrażliwością układu nerwowego; dalej cechy charakteru dzieci nerwowych i ich objawy cielesne.

Autor wskazuje przyczyny, jakie mogą wywołać nerwowość u dziecka, a do nich zalicza: wychowanie, tryb życia, rozrywki i tp. Ostatni rozdział jest poświęceny walce z nerwowością w wieku dziecięcym.

## W ważnej sprawie.

W domu, gdzie zamieszkuję, od czasu do czasu rozbrzmiewają nieludzkie krzyki i wrzaski.

— Skąd ten hałas? — pytam stróża.

— E..., nic,... to tylko majster z dołu podpił sobie trochę ze smutku i wyprawia basarunek swoim terminatorom.

— Okropność!

—E... e.. panie — ten majster to jeszcze ludzki człowiek. Tamten z przeciwka, to dopiero ma „humor“ i „charakter“. Jak się rozgniewa, niema gadania. Święty Boże nie pomoże. Tłucze, że aż człowieka, kiedy na to patrzy, nieraz zaboli.

— I za cóż on ich tak bije?

— Prawdę powiedziawszy, to i niema za co. Bo chłopaki od świtu do nocy harują: nie doje to panie, nie dośpi, do każdej posługi gotowe.

— Ależ tym malcom dzieje się oczywista krzywda. Jakto i nikt się o nich nie upomina?

— A niby kto ma się ująć za taką biedotą, kiedy rodzice albo znać nie chcą, albo gdzieś na prowincyi mieszkają, albo najczęściej ziemię cmentarną gryzą.

## Zbrodnia lekarza.

60

Dokończenie.

W pół drogi Madelor strudzony usiadł, Berta, zupełnie zdrowa, towarzyszyła rodzicom i dziadkowi.

Obojętna na groźny stan starca, który uratował ją od śmierci, biegła naprzód, lub zatrzymywała się w tyle, markotna i zawstydzona, gdy matka czy ojciec surowem wejrzeniem powstrzymywali głośne wybuchy jej wesołości. Wtedy, ze łzami w oczach zwalniała kroku; odzyskiwała dopiero dobry humor, jeśli Madelor zachęcał ją do dalszej swobodnej pustoty.

Wszedłszy na górę, usiedli; Marya spytała ojca:

— Nie czujesz się bardzo zmęczony?

Dał znak, że nie; nastała uroczysta cisza, której ani Marya, ani Jerzy przerwać nie śmieli. Oboje młodzi małżonkowie, klęcząc u nóg Madelora, trzymali się za ręce, podczas gdy Berta próbowała pleść koronę z roślin, zerwanych nad drogą.

Starzec siedział nieruchomy, jak pień drzewa, o który był oparty. Oczy na pół przymknięte trzymał utkwione w dali. Wydawał się martwy, taka bladość pokryła jego oblicze.

Marya przerażona, podniosła do ust rękę ojca, mówiąc:

— Spojrzyj na nas, uśmiechnij się.

Madelor roztworzył oczy.

— Marzyłem — rzekł — nie czuję już cierpień... jestem szczęśliwy.

Berta, zajęta splataniem korony, za każdym przelatującym ptaszkiem, szukającym nocnego schronienia, pytała:

— Co to za ptaszek, dziadziu?

A Madelor uśmiechnięty, rzucając pieszczotliwe wejrzenie na dziecko, które straciło mu życie, odpowiadał.

— Ten co fruwa nad twoją główką, to szczygieł; tamten na gałęzi topoli, to kos i szpak... powróciły z wiosną... skowronek był już u nas w lutym... wraca pierwszy... po nim przylatują szpaki i pliszki, które widzisz na krzaku głogu... dzikie gołębie przybywają w marcu... następnie jaskółki...

Dziewczynka wstała, stanęła za plecami starca, a włożywszy mu na głowę swoją koronę z zieleni i objąwszy go za szyję rączkami, zawołała:

— Kocham cię bardzo, mój dziaduniu!

Słońce zachodziło, opary wieczorne unosiły się nad lasem. W czerwonym blasku zachodu krajobraz rozpłonął jak w ogniu; wierzchołki drzew zarysowywały się wydatnie na tle purpurowego nieba. Zerwał się lekki wietrzyk; promienie słoneczne zagasły; pomruki zwierząt nocnych dochodziły od lasu.

Madelor nie myślał wracać, lubo oczy jego utkwione były w obszarach rozścielającego się przed nim krajobrazu, zdawał się jakby we śnie pogrążony.

W chwili, gdy miał zstąpić do grobu, wszystkie fazy życia stawały mu w pamięci, przypomniał sobie pierwsze lata spędzone w Chateau-le-Chatel, zdobywane tam powodzenie i rozgłos, następnie nieszczęsną sprawę Combredel'ów, która pozbawiła go majątku, dobrego imienia, ucieczkę swoją niby złodziej, a raczej morderca z Chateau-le-Chatel; osiedlenie swoje w wiosce Haut-Butté, piętnaście lat zażywanego tam spokoju do chwili przybycia tam Jerzego; doświadczone w dalszym ciągu troski.

Było to marzenie pełne smętnej słodyczy błogiego ukojenia; koniec się zbliżał, miał umrzeć, nie łudził się nadzieją dłuższego życia. Rozłączenie z Maryą przyczyniało mu żalu, ale wiedział, że w małżeństwie z Jerzym znalazła szczęście, że śmierć ojca mniej bolesną będzie dla niej teraz, kiedy ten ojciec uzyskał przebaczenie jej męża.

Myśląc o tem wszystkiem, Madelor machinalnie wodził wzrokiem za przesuwającymi się po niebie obłokami, lub nasłuchiwał niewyraźnego szmeru, dochodzącego od lasu.

Noc nastała; wozy ładowne toczyły się po drodze, dążąc do la Cendriere; odzywały się wesołe krzyki, nawoływania,

Odszedł stróż, a w uszach moich dźwięczały wciąż słowa: „Niema komu ująć się za taką biedotą“.

Jak zmora uparta podkradały się do duszy i mąciły nastrój wygodnego kwietyzmu, w jakim trwałem przed chwilą.

Przed oczyma wyobraźni mej stanął korowód postaci wychudzonych, o twarzach nieludzko wykrzywionych — beznadziejnie smutny pochód małych ludzi.

I przyszło mi na myśl, że trzeba dopiero jakiegoś szczególnie jaskrawego wypadku, aby rozbudzić drzemiącą czujność społeczeństwa, jak to miało miejsce przed kilku laty, gdy, pobity przez pracodawcę za drobne przewinienie chłopiec z cukierni, zmarł w szpitalu.

Z rozczuleniem ogólnem mówiono wówczas wiele o smutnej doli pracujących dzieci, przytaczano liczne przykłady, rozprawiano o niezbędnej potrzebie założenia Towarzystwa opieki nad dziećmi, towarzystwa, któreby rozciągnęło troskę swą nie tylko nad ochroną pracy małoletnich, ale i pociągało do odpowiedzialności prawnej zbydlęconych pracodawców.

Mówiono, lecz dobre słowa poszły rychło w niepamięć, projekt utonął w Lecie zapomnienia, a zło trwa w dalszym ciągu i może nawet krzewi się bujniej, aniżeli dawniej

Na jałowej i piaszczystej glebie wyrastają jedynie liche owoce, nie dziwmy się więc, że tyle w mieście naszem panuje zdziczenia, że posiadamy tak liczne i wzorowe kadry złodziei kieszonkowych i nożowników.

Męczone zwierzęta korzystają ze słusznej i sprawiedliwej opieki prawnej, tylko dzieci, przyszli członkowie społeczeństwa, są jej pozbawieni, niestety;

O, prawdziwie szkoda, iż sprawy tej nie można włączyć do atrybucyi Towarzystwa opieki nad zwierzętami. I jeżeli słowa powyższe wydadzą się komu z czytelników ironią, jest to ironia krwią serdeczną pisana.

## Z KRAJU

**Z Krzeszowic** pisze nam p. Franciszek Orczykowski, któremu niedawno spalił się dom: czuję się w obowiązku złożyć na tem miejscu serdeczne podziękowanie ks. kan. Słosarczykowi, pp. z administracyi dóbr hr. Potockiego oraz wszystkim tym, którzy pospieszyli z pomocą i przyczynili się do ugaszenia pożaru mego domu. Przytem muszę nadmienić, że straż krzeszowicka, wprawdzie przybyła późno, ale przybyła pierwsza. Ogień wybuchł w starym, obok stajni stojącym domu, z niewiadomej przyczyny.

**Z Przeworska** donoszą: Rada miasta Przeworska nadała obywatelstwo honorowe Władysławowi Świtalskiemu, aptekarzowi i burmistrzowi, za zasługi, położone około dobra i rozwoju m. Przeworska.

**Z Przemyśla** donoszą nam: Radcami cesarskimi mianowani zostali desygnowani na bieżący trzechletni okres urzędowania, sędziowie obywatelscy przy Trybunale handlowym i wekslowym sądu obwodowego w Przemyślu: pp. Bolesław Doskowski, Saul Herzig, Dawid Löwenthal, Michał Osiński, Emil Piskorz, Joachim Reisner, Stanisław Rutowski, Jakób Spett, Juliusz Strizower i Chaim Wolf.

Onegdaj w południe wybuchł we wsi Tarnawcach tuż niedaleko Przemyśla pożar, który przy silnym wietrze w przeciągu kilku godzin zniszczył doszczętnie przeszło 14-cie chałup, oprócz zabudowań gospodarskich. W ogniu tym spaliło się parę koni gospodarza Zapotockiego, u którego powstał ogień. Dopiero przy pomocy straży ochotniczej z Prałkowiec i straży z Przemyśla zdołano ogień zlokalizować. Szkoda jest znaczna.

## Od Administracyi.

Z powodu zupełnej reorganizacyi naszej Administracyi, zawiadamiamy wszystkich P. T. Prenumeratorów, że **tym, którzy prenumeraty do dnia 9 b. m. za sierpień nie uiścili, wstrzymaliśmy dalszą wysyłkę dziennika.**

Równocześnie prosimy wszystkich P. T. Odbiorców „Nowin“, aby na przekazach wyraźnie zaznaczali, czy przesyłają prenumeratę na „Nowiny“, czy „Ilustracyę Polską“ — a to celem uniknięcia nieporozumień i reklamacyi.

*Administracya „Nowin“.*

## Na modnem letnisku.

*Pani.* Dobra to jednak rzecz ta wieś!

*Pan.* Śliczna!

*Pani.* Tu tylko, zdala od Krakowa, człowiek może prawdziwie odpocząć....

*Pan.* To prawda.... Żadnych gości, żadnych restauracyj.

*Pani.* Niema teatru, niema wizyt....

*Pan.* Niema klubu.

*Pani.* Nie widzi się żadnych wystaw, niema magazynów.

*Pan.* Tak.... „wsi szczęśliwa, wsi wesoła“....

*Pani.* Niema, jak wieś!

*Pan.* (Spogląda na zegarek). Co to? Już piąta? Muszę wyjść.

*Pani.* Jak to dobrze, bo i ja wychodzę. Przysłała mi dziś szwaczka z Krakowa tę suknię poprawioną, co to, jak mówili, tak mi w niej do twarzy, a że pani Ignacowa chce ją zobaczyć, więc pójdę do niej przymierzyć. Sama nie zobaczę, czy jest dobrze....

*Pan.* A ja pójdę do owej cukierni tutejszej. Może się uda znaleźć komplecik do winta.

*Pani.* Tylko wracaj wcześnie. Pamiętaj, że umówiliśmy się, iż zjemy dzisiaj kolacyę dla rozmaitości w kasynie.

*Pan.* Pamiętam duszko. Ale, widziałem afisze rozklejone. Jakieś przedstawienie jest dzisiaj. Możeby kupić bilety!

*Pani.* Doskonała myśl! Pójdziemy na przedstawienie, a później na kolacyę...

*Pan.* Idę już.... Nie żal fatygi wyjść na to wonne, urocze wiejskie powietrze....

*Pani.* Jak my się zgadzamy, prawda? Nie ma to, jak wieś!

## Co słychać w mieście?

Kraków dnia 11 sierpnia

### KALENDARZ.

Dziś we czwartek Zuzanny i Filomeny. — Jutro w piątek Klary i Hilaryi. — Pojutrze w sobotę Hipolita i Kassyana.

**Czwartek.**

**Teatr.** W miejskim „Posłaniec nr 6666“ operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

W parku krakowskim, w teatrze letnim, przedstawienie teatru rozmaitości o godz. 8-mej wieczór.

**Repertuar operetki lwowskiej.** We czwartek 11 na ogólne żądanie „Posłaniec nr 6666“ operetka w 3 akt. z prologiem C. M. Ziehrera. W piątek 12 na benefis orkiestry „Wesoła dwójka“ operetka w 8 aktach C. M. Ziehrera. W sobotę 13 po raz pierwszy „Cavaleria Cracoviana“ parodya muzyczna w 1 akcie J. Offenbacha i „Divertissement baletowe“.

**Wikarówka na Wawelu.** W miejsce dotychczasowego starego budynku, obecnie częściowo rozbieranego, stanie według planów architekta p. Hendla nowy budynek, który w tym roku ma być doprowadzony pod dach, a w roku przyszłym ostatecznie wykończony. Nowy gmach utrzymany ma być w stylu czysto gotyckim z zachowaniem szczytów fasad i obramień okiennych. Parter i I. piętro wikarówki zajmie muzeum dyecezyalne. II. piętro będzie przeznaczone na prywatne mieszkanie dla jednego z kanoników. Ze względu na potrzebę zabezpieczenia budynku od pożaru, użyto sklepień betonowych Systemu Hennebiga, belek żelaznych i kamienia. Ganek, okalający wikarówkę wewnątrz na I. piętrze, będzie oparty na starych murach, które będą wyłożone aż do szczytu kamieniem, przez co nabiorą odpowiedniego budynkowi charakteru.

**Z wystawy metalowej.** Komitet wystawowy donosi, że otwarcie wystawy odbędzie się w niedzielę dnia 21 b. m. o godzinie

---

śmiechy, radosne szczekanie psów, biegnących na powitanie swych panów.

Powietrze ochłodło; należało wracać; Marya nalegała na Madelora, ale on prosił ją słodko:

— Jeszcze chwilkę, krótką chwilkę; mnie tak tu dobrze, nie cierpię.... to ostatnia rozkosz życia.

Berta usiadła na ziemi, objęła rączkami kolana dziadka, a złożywszy na nich główkę, zasnęła z otwartemi ustami, z których wyzierały białe ząbki.

Wśród tego wielkiego spokoju nocy wszyscy troje milczeli, zagłębieni w myślach własnych.

Po pewnym czasie Marya przypominać znowu zaczęła potrzebę powrotu do domu.

— Późno już; wiatr chłodny; nie możemy zostać tu dłużej.

Madelor nie opierał się; ogarnęło go wielkie znużenie.

W nocy starzec miał cięższy od poprzednich atak duszności. Czuwali przy nim Marya i Jerzy.

Doktór zebrał resztę sił, uniósł się na łokciach, a ze zaciśniętego gardła wykrztusił z trudem zaledwie dosłyszalne słowa:

— Drogie, dzieci moje... to już koniec.

Gdy pochwycili jego ręce, oblewając je łzami, on uśmiechnął się do nich, poczem padł na łóżko nieruchomy.

Zwrócił ku nim głowę, usta ściągnęły się kurczowo, wyrwał mu się z piersi dźwięk jakiś, który zrozumieli:

— Żegnam was, dzieci, żegnam!

Ciało zesztywniało, oczy zagasły, rysy przybrały martwość śmierci. — Madelor nie żył.

Paulina, Josillet, Müller przybiegli zaraz. Towarzyszyła im Berta, ale przerażona milczeniem, panującem w pokoju i łzami matki, stanęła na progu, nie śmiejąc postąpić kroku.

Dramat nasz kończy się ze śmiercią Madelora. Obszerną wzmiankę o tej śmierci zamieściły dzienniki miejscowe, a szczegóły biograficzne o zmarłym przedrukowały gazety paryskie w nekrologu, z nagłówkiem:

**Męczennik obowiązku.**

Lista męczenników nauki powiększyła się tedy o jedno nazwisko. Każdego roku korporacya medyków traci kilku ze swych członków, padających ofiarą zarazy, lub doświadczeń, czynionych z preparatami lekarskiemi.

Doktór Madelor umarł w 70-tym roku życia.

Poświęcenie, odwaga, jakich dał dowody, spełniając obowiązek swego powołania, przynoszą zaszczyt nauce i ludzkości, z głębokim też żalem składamy na jego grobie należny mu hołd uwielbienia.

KONIEC.

10 rano i że wcale komitet nie miał zamiaru odroczyć otwarcia wystawy z powodu zapowiedzianego przyjazdu prezydenta ministrów dra Körbera do Galicyi.

Marszałek kraju Stanisław Badeni nie weźmie udziału w uroczystości otwarcia wystawy, o czem zawiadomił komitet wystawowy, a natomiast z początkiem września przybędzie na wystawę do Krakowa.

Onegdaj odbyło się w pałacu Muzeum Czapskich posiedzenie komitetu wystawy metalowej zabytków historycznych. Po zdaniu sprawy z nadesłanych dotychczas zabytków, wybrano delegacye, które z okólnikiem w ręku, wydanym komitetowi przez książęco-biskupi konsystorz krakowski, zezwalający na obesłanie wystawy przez kościoły i klasztory w Krakowie i okolicy zajmą się wypożyczeniem zabytków od księży proboszczów i przełożonych klasztorów. Mimo bezpieczeństwa, jakie daje pałac Muzeum Czapskich, gdzie urządzaną będzie wystawa, uchwalono zabezpieczyć całą wystawę od ognia, a od złodziei te przedmioty, które mogą być skradzione łatwiej ze względu na mały ciężar lub wartość wyższą. Nadto cała wystawa będzie pilnie strzeżoną we dnie i w nocy przez ludzi zaufanych i specyalnie do tego postawionych. Brak godnych widzenia okazów, których wypożyczenie dla pewnych przyczyn byłoby niemożliwe, uzupełni się fotografiami. Do grona komitetu wybrano jednogłośnie pp. Piotra Seipa i Piotra Kosobuckiego.

**Dyrekcya szkoły przemysłowej** w Krakowie ogłasza konkurs na posady pięciu asystentów, a mianowicie do: 1) konstrukcyi budowniczych, 2) projektowania budowniczego, 3) budowy maszyn, 4) chemii ogólnej i analitycznej, 5) technologii chemicznej. — Z każdą posadą łączy się remuneracya 1.200 koron rocznie.

Kandydaci o studyach akademickich mają pierwszeństwo. — Termin konkursu upływa z dniem 24 sierpnia 1904 r. Podanie wnosić należy do Rady szkolnej kraj. przez dyrekcyę szkoły przemysłowej w Krakowie.

**Na stacyi elektrycznej** odbywa się obecnie montowanie żórawia mechanicznego, który ma służyć do dźwigania części składowych maszyn. Skoro tylko roboty przy ustawieniu żórawia będą ukończone, nastąpi montowanie maszyn. Po urządzeniu stacyi, żóraw pozostanie jako niezbędny do podnoszenia ciężarów. Roboty przy założeniu podziemnych przewodów elektrycznych zostały już rozpoczęte. Przewody te ciągną się tylko z jednej strony ulicy pod chodnikiem. Całe miasto podzielono na sekcye. Na wyłączenie dzielnic, a nawet pojedynczych ulic pozwoli specyalne urządzenie bez szkody dla odbioru siły elektrycznej w innych dzielnicach i ulicach. Mianowicie będą urządzone w pewnych miejscach pod chodnikami szachty z zasuwami dla odłączenia ulic i zamykania prądu przy robotach rekonstrukcyjnych.

**Wioślarze krakowscy w Warszawie.** Jak nam donoszą z Warszawy, na odbytych tam onegdaj regatach na Wiśle, osada krakowskich wioślarzy zwyciężyła w dwóch biegach.

Wyścigi te wioślarskie o tyle były interesujące, że wzięły w nich udział, obok Warszawiaków, członkowie Towarzystw wioślarskich z Płocka, Łomży, Włocławka, Kalisza i goście krakowscy, pod wodzą p. Józefa Rudnickiego. Biegów było 9. Krakowiacy zwyciężyli pierwszy raz w biegu sześcio wiosłówek, za co otrzymali nagrodę jubileuszową. Osadę zwycięskiej łodzi krakowskiej stanowiil. sternik Józef Rudnicki; wioślarze: Jan Benko, Stanisław Bielecki, Władysław Marszałek, Stanisław Rudy, Stanisław Sielski i Feliks Sośnicki.

Po kilku dalszych biegach łodzi, w których zwyciężali bądź Warszawianie, bądź członkowie innych klubów, ostatnie świetne zwycięstwo dnia odnieśli znów Krakowianie na „pairoarze" w 9 m. 30 sek., przepłynąwszy 2000 metrów, wyprzedzając osadę warszawską o 20 łodzi. Sternika krakowskiego Józefa Hechlera, wioślarzy: Stanisława Rudego i Stanisława Sielskiego wioślarze warszawscy wynieśli z łodzi i wnieśli na przystań na rękach ku ogólnemu entuzyazmowi.

O godz. 10 wieczorem, na przystani do zastawionych stołów zasiadło 150 zbratanych wioślarzy zwycięzców i zwyciężonych. Śród serdecznych wymienionych toastów i powinszowań wiceprezes p. Stefan Dyonizy Zaborski doręczył nagrody wioślarzom z Krakowa, Łomży, Kalisza, Płocka i Włocławka w postaci żetonów. Oklaskiwano jeszcze raz zwycięzców, żegnając ich do regat przyszłorocznych i obiecując sobie rewanże.

**Z operetki.** Wczoraj wystawiona operetka E. Eyslera „Wesoły inwalida" wielce wesoła i melodyjna należy bezwątpliwie do tych niewielu, których libretto jest pozbawione piętna szablonowych fabrykatów, oryginalna akcya sama płynie jednostajnie, swobodnie, a naturalnie, zachowując ściśle związek logiczny tak poszczególnych części jak i całości. Gdy się nadto dołączy nader melodyjną muzykę, niedziw, że szczególnem powodzeniem cieszyła się na scenie wiedeńskiej. Liczne interesujące i pełne zdrowego dowcipu momenty tej operetki wykorzystali artyści umiejętnie i jednolicie, nie szczędząc pracy i talentu. Jednym z tych udatnych i zabawnych episodów, a wykonanych z prawdziwym artyzmem, była początkowa scena trzeciego aktu, scena spożywania śniadania, odtworzona przez p. Kliszewską i p. Lelewicza, nie mniej scena opowiadania bitwy pod Zentą; p. Lelewicz i Kratochwil dali nam, jak zwykle, typy równe, wykończone i oryginalne. Sztuka była nader starannie wyreżyserowana i efektownie, bogato wystawiona i powodzenie jej zapewnione

**Dlaczego?** Jeden z Czytelników pisze nam: „W kawiarni p. Drobnera na piantach odbywają się prawie codziennie koncerty, muzyki wojskowej. Czy nie byłoby może lepiej wziąć zamiast orkiestry wojskowej krakowskiej „Harmonii", która przecież gra doskonale i cieszy się taką sympatyą publiczności? A jeśliby się to nie dało, to może „Harmonia" grać co drugi raz". Przyznajemy temu zupełną słuszność i dziwimy się, że p. Drobner, któremu się tak wspaniale powodzi, do tej chwili nie zdecydował się zastąpić orkiestry wojskowej „Harmonią".

**Nędzarz.** Zgłosił się da naszej redakcyi biedny, ciemny człowiek, Adam Rusin, były kelner, który z powodu nieszczęśliwego wypadku ociemniał. Człowiek ten, nie mający znikąd pomocy, pozostaje w ostatniej nędzy, gdyż z powodu kalectwa nie może pracować i prosi łaskawych czytelników, by zechcieli mu choć drobnymi datkami dopomódz. Składki przyjmuje dlań redakcya „Nowin".

**Oryginalne afisze.** Wczoraj rozlepiono w mieście na rogach ulic kilkadziesiąt ręcznie w różnych kolorach malowanych afiszów następującej treści: „10 koron nagrody temu, kto odniesie srebrną broszkę z herbami polskimi. Zgubiono w lipcu. Adres: Ul. Batorego l. 25 III piętro". Broszka sama, jak można wnioskować z afisza nie przedstawia większej wartości nad 2 kor., a wymalowanie afisza kosztowało przedewszystkiem bardzo wiele pracy, koszta zaś, rozlepienie tego plakatu oraz ofiarowana nagroda przenosi kilkakrotną wartość zgubionej broszki. Fakt ten jednakże rzuca charakterystyczne światło na niezwykłe przykładanie wartości przez właścicielkę do zgubionej broszki, którą, jak się dowiadujemy właścicielka otrzymała w podarunku od zmarłej przyjaciółki. Jest to dość często trafiający się objaw u wszystkich prawie ludzi, dla których tego rodzaju przedmioty są nadzwyczaj drogie.

**Obława policyjna.** We wtorek, w nocy policya krakowska urządziła obławę policyjną w gminach podmiejskich, podczas której aresztowano przeszło 60 różnego rodzaju podejrzanych osób. Część aresztowanych wypuszczono na wolność, część odstawiono do więzienia, część do szpitala, z powodu zaraźliwych chorób.

**Zmarli.** Feliks G r z e l e w s k i, długoletni organista przy kościele św. Piotra, urodzony w r. 1835, zmarł dnia 9 b. m.

# Wojna rosyjsko-japońska.

## Wielki atak na Port Artura.

**Londyn.** „Daily Telegraph" dowiaduje się z Czifu pod datą wczorajszą, że koło Portu Artura stoczono nową walkę. Dwaj kuryerzy, przybyli z Portu Artura, którzy opuścili miasto 5 bm. wieczorem, opowiadają, że Japończycy wieczorem 4 bm. rozpoczęli atak na główną linię fortów rosyjskich na lewem skrzydle twierdzy. Obie floty współdziałały. Walka trwała do rana. Japończycy przypuścili kilkakrotnie ataki, zostali jednak odparci z wielkiemi stratami, które mają być większe, niż w walkach koło „Wzgórza Wilczego" i „Zielonego". Po stronie rosyjskiej padło 1000 ludzi. Sądzą, że walka ta była najzaciętsza z wszystkich dotąd stoczonych. Ludność cywilna Portu Artura wspomagała wojsko, O uszkodzeniach floty dotychczas nic jeszcze niewiadomo.

### Rozstrzygająca bitwa.

**Paryż.** Donoszą tutaj z Petersburga, że wedle nadeszłych wiadomości, u p ł y n i e j e s z c z e t y d z i e ń, z a n i m p r z y j d z i e d o g ł ó w n e g o s t a r c i a.

### Pomoc dla Kuropatkina.

**Paryż.** Według telegramu z Petersburga, jenerał Liniewicz otrzymał rozkaz **pospieszenia z Władywostoku na pomoc Kuropatkinowi. Władywostok będzie na razie broniony przez legię ochotniczą, utworzoną ze skazańców,**

### Nowy rosyjski plan wojenny.

**Londyn.** „Daily Express" dowiaduje się z Petersburga: Rozpaczliwe położenie jen. Kuropatkina wywołuje tu wielkie przygnębienie. Urzędowe relacye stwierdzają, że Japończycy pod względem militarnym i strategicznym wzmocnili się świetnie i że rosyjska ofenzywa musi się skończyć klęską.

W ministeryum wojny wypracowano nowy plan, który zostanie przesłany Kupatkinowi. Zawiera on instrukcyę, aby Kuropatkin trzymał się jak najdłużej na dotychczasowej pozycyi, a następnie cofał się na zimowe leże do Charbina, pozostawiając Port Artura jego losowi.

**Paryż.** „Temps" dowiaduje się z Liaojanu, że kierownictwo armii rosyjskiej, które wobec powolnego marszu Japończyków i pod naciskiem opinii publicznej w Rosyi nie dało się spowodować do awanturniczej ofenzywy na południu, powróciło do dawnego planu s k o n c e n t r o w a n i a s i ł r o s y j s k i c h n a m i e j s c u d o ś ć o d l e g ł e m.

Dosyłka wojsk, tak rosyjskich, jak japońskich trwa dalej. **Rosyanie, opróżniając Haiczeng, spalili baraki.**

# Odwrót rosyjski.

**Petersburg.** (Oficyalnie). Jenerał Kuropatkin telegrafuje do cara Mikołaja:

Dnia 8 i 9 sierpnia na froncie południo-

wym, o 12—15 kilometrów na północ od Hajczen zauważono forpoczty nieprzyjacielskie. Pomiędzy forpocztami ciągle toczą się starcia.

Porucznik kozaków Jerotin przedsięwziął dnia 6 sierpnia na czele oddziału kozaków forsowny marsz rekonesansowy ku Niuczwangowi. Podczas tego marszu został on ranny w głowę, nie opuścił on jednak wojska. Dwaj kozacy zabici, 4 ranni. Z frontu wschodniego nie ma żadnych nowszych doniesień. Także w kierunku Liaojan Sajmatsi nie zaszło nic godnego uwagi.

Dnia 6 sierpnia zbliżył się oddział kozaków do miejscowości Tsianszan, na odległość 8 klm. Nieprzyjaciel przyjął straż przednią ogniem. Zajmował on ufortyfikowane pozycye z nadzwyczaj trudnym do stępem. Ta okoliczność, jakoteż gęsta mgła, **zmusiła nasze wojska do zatrzymania się w odległości 600—1000 kroków od nieprzyjaciela.** O godzinie 7 mgła się rozeszła. Od naszej siły głównej nadeszło małe wzmocnienie, które miało za zadanie obejść lewe skrzydło pozycyi nieprzyjacielskiej. Tymczasem naprzeciw lewego skrzydła, w oddaleniu jednego kilometra okazało się 7 kompanii nieprzyjacielskich, które z powodu mgły i wysokiej trawy mogły się zbliżyć niepostrzeżenie. Pod ogniem naszych dział musiał się nieprzyjaciel cofnąć, a walka skończyła się o godz. 9.

Oddział rozpoczął cofać się, nie ścigany przez nieprzyjaciela. Straciliśmy 2(?!) kozaków zabitych i 15 rannych. Okazało się, że oddział nieprzyjacielski składał się z wojsk liniowych i rezerwy, na co także wskazuje różnorodność nabojów, jakich nieprzyjaciel używał.

## Korsarstwo rosyjskie.

**Waszyngton.** Doniesienie biura Reutera: Fakt, że departament stanu nie otrzymał żadnej wiadomości, jakoby zatopiony statek parowy „Knight Commandor“ wiózł towar, należący do firmy amerykańskiej, wskazuje na to, że zaintereresowanie tą sprawą w amerykańskich kołach finansowych poczęło maleć.

Wielkie zainteresowanie budzi w tutejszych kołach problem międzynarodowy, czy mocarstwo, prowadzące wojnę, ma prawo zatapiać okręty neutralne, wiozące kontrabandę, a to specyalnie ze względu na geograficzne położenie Stanów Zjednoczonych. N. p. w razie wojny z jakiemś europejskiem mocarstwem, musiałyby Stany Zjednoczone koniecznie poznać zapatrywania rządów w danej kwestyi, gdyż Stany Zjednoczone nie mogłyby przewozić z Oceanu Atlantyckiego do portów amerykańskich skonfiskowanych okrętów. Departament państwowy nie zajął jeszcze zasadniczego stanowiska w tej sprawie, bacznie jednak śledzi jej przebieg.

### Rewizya neutralnych okrętów.

**Petersburg.** Dziennik „Ruś“ dowiaduje się z kompetentnego źródła, że zupełnie nieuzasadnioną jest pogłoska, jakoby miała być ustanowiona międzynarodowa komisya, któraby miała uwolnić neutralne okręty handlowe od obowiązku poddawania się rewizyi rosyjskich krążowników, któraby oprócz tego miała także określić, co należy uważać za kontrabandę.

### Odjazd na Wschód floty bałtyckiej.

**Berlin.** „Lokal Anzeiger“ donosi z Petersburga: **Bałtycka flota odjedzie prawdopodobnie d. 16 bm. na daleki Wschód.** Dowódca jej, admirał Rożdestwieński, wywiesił już swą flagę na pancerniku „Suwarow“. **Ogółem składa się ta flota z 60 okrętów, w tej liczbie 6 pancerników, 9 krążowników. Flota ta ma w przeciągu 60 dni przyjechać na miejsce przeznaczenia.**

### Aresztowanie Francuzów w Niuczwangu.

**Paryż.** „Matin“ donosi, że francuski ajent konsularny, uwięziony przez Japończyków w Niuczwangu, został wypuszczony na wolność, a japoński komendant miasta uznał jego charakter dyplomatyczny. Francuski poseł w Pekinie, jak donoszą o tem do Paryża, zauważył, że zajście zostało w sposób zadowalający załatwione.

---

**Londyn.** „Standard“ donosi z Tientsinu pod datą wczorajszą, że chiński urząd zagraniczny zawiadomił japońskiego posła, że tatarski jenerał doniósł, iż 400 czunguskich łotrzyków pod wodzą japońskich oficerów przeszło z placu boju na terytoryum chińskie. Rosyanie zaprotestowali przeciwko temu i obwiniają Chińczyków, że wspomagają Japończyków. Poseł japoński zaprzeczył, jakoby japońscy oficerowie dowodzili tą bandą.

---

### Brak paszy.

**Wiedeń.** „Dziennik rozporządzeń kolejowych“ ogłasza różne ulgi dla przewozu paszy w krajach dotkniętych posuchą, między innemi w Galicyi i na Śląsku. Ulgi te odnoszą się do następujących gatunków paszy: rośliny pastewne surowe i suszone, buraki pastewne, sieczka, siano, słoma, koniczyna świeża i suszona, trociny drzewne, wełna drzewna, kiełki słodowe, plewy i odpadki winne.

## † Waldeck Rousseau.

**Paryż.** Waldeck Rousseau zmarł wczoraj o godz. ½5 popołudniu podczas operacyi.

**Paryż.** Prezydent gabinetu, Combes, odroczył zamierzony na dziś wyjazd. Rada ministeryalna zajmować się będzie dziś dyspozycyami co do pogrzebu Waldeck Rousseau'a i peweźmie uchwałę, by pogrzeb narodowy odbył się we wtorek. Jeżeli wdowa na to się nie zgodzi, pogrzeb odbędzie się już w sobotę.

### Kondolencyjny telegram cesarza Wilhelma.

**Berlin.** „Lokal Anzeiger“ donosi z Tokio: Jak słychać, miał cesarz Wilhelm po śmierci japońskiego jen. Jamaguchu, wysłać przez niemieckiego reprezentanta depeszę z wyrazami współczucia. Jenerał Jamaguchu był w czasie chińskich zamieszek towarzyszem hr. Walderseego.

### Koronacya krola Piotra.

**Belgrad.** Koronacya króla Piotra odbędzie się w Belgradzie dnia 21 września.

### Łotrowstwo rosyjskie.

**Berlin.** „Vorwärts“ ogłasza następującą wiadomość:

Rosyjski ajent przy Watykanie, Jan Manuliew, krewny Plewego, podszedł i zdradził mieszkających w Rzymie Polaków i spowodował w Rosyi liczne aresztowania księży polskich. Manuliew sfałszował jakiś manifest, rzekomo wszechpolski, a sfałszowawszy podpisy księży Polaków, mieszkających w Rzymie, rozesłał go po całej Polsce. Przekupywał on następnie listonoszy i odbierał listy, adresowane do polskich kongregacyi, odpowiadał na nie — a równocześnie zawiadamiał policyę i w ten sposób bardzo wielu ludzi wtrącił w nieszczęście.

### Międzynarodowy kongres górników.

**Paryż.** Międzynarodowy kongres górników uchwalił po dłuższej dyskusyi rezolucyę, wzywającą obecnych na kongresie zastępców państw, aby uczynili, co tylko jest w ich mocy, celem stworzenia dla górników w drodze ustawodawczej albo w inny sposób, minimum płacy, które umożliwiłoby im jakie takie warunki egzystencyi.

---

## Różne wiadomości.

**Echa zamachu na Plewego.** Korespondent „Berl. Tageblattu“ dowiaduje się ze źródła rzekomo autentycznego, że w zamordowaniu Plewego nie jedna, lecz cztery osoby uczestniczyły, 20 osób straciło życie, w ich liczbie trzej ze sprawców zamachu, nadto 100 osób miało być rannych. Władze rosyjskie starały się, aby nie tylko prasa rosyjska, ale i zagraniczna nie napisała całej prawdy o katastrofie, lecz przedstawiła ją w rozmiarach szczuplejszych. I to się policyi rosyjskiej w znacznej części udało. Korespondent pisze: „Nazwisk ofiar nie mogłem sprawdzić. Mój osobisty przyjaciel, pewien wysoki dygnitarz państwowy, który jechał na dworzec powozem został rozszarpany. Poznano go po srebrnem etui z cygarniczki, na której był jego monogram. Bomba silnie uszkodziła okoliczne domy. Dziwnym przypadkiem ocalała pobliska kapliczka Matki Boskiej. Główny sprawca zamachu miał być Finlandczykiem szwedzkiego pochodzenia.

„Swiet“ donosi: Zabójca ministra Plewego osadzony został w osobnej celi w więzieniu wyborskiem. Postanowił on, jak się zdaje, nie wymieniać swego nazwiska; nazywa siebie prostym robotnikiem, lecz nie może zamaskować prawdy; twarz to bardzo charakterystyczna, pełna wyrazu, nie podobna do twarzy człowieka z ludu. Według opinii lekarzy, zabójca będzie uratowany, jeżeli nie nastąpi zakażenie krwi.

**Zajście w Bukareszcie.** Niedawno podaliśmy w telegramach wiadomość, że skutkiem wynikłej w kawiarni „Macedonia“ w Bukareszcie kłótni zastrzeliło się wzajemnie dwóch dziennikarzy. Według otrzymanych obecnie szczegółów, zajście to przedstawia się nieco inaczej. Przed 3 i pół laty, gdy w Rumunii objęło rządy dotychczas rządzące ministeryum, zniesiono dla oszczędności szkoły rumuńskie, założone w Macedonii dla kucowołochów. Nauczyciele szkół tych przenieśli się skutkiem tego do Rumunii, szukając tam zajęcia. Między przybyszami tymi znaleźli się: b. inspektor szkoły w Janinie, Lazarescu Lecanta, oraz nauczyciel Eliasz Papahagi, obaj kucowołochowie. Pierwszy z nich pozostał w Bukareszcie i poświęcił się dziennikarstwu, drugi zaś otrzymał stanowisko nauczyciela w Ploesti, obaj jednak często schodzili się w kawiarni budapeszteńskiej “Macedonia“, będącej punktem zbornym Macedończyków. W kawiarni tej roztrząsano zawsze żywo sprawy, dotyczące Macedonii, „Bałkan“ więc dziennik, założony przez Lecantę, był nieraz przedmiotem rozpraw namiętnych. Ubiegłego tygodnia zjawił się na łamach tego dziennika artykuł, ostro występujący przeciwko dążeniom kucowołochów, wobec czego zebrani w kawiarni Macedończycy, a w tej liczbie Papahagi, postanowili rozprawić się z Lecantą. Omawiano jeszcze tę sprawę, gdy do kawiarni wszedł Lecanta. Obecni powitali go wyzwiskami, a Papahagi podszedł ku niemu z miną wyzywającą. Napadnięty, sądząc widocznie, że Papahagi chce go uderzyć, wyjął rewolwer z kieszeni, strzelił i zabił przeciwnika na miejscu. Widząc padającego na podłogę, towarzysze Papahagiego dobyli również rewolwerów i rozpoczęła się strzelanina. Lecanta padł trupem na miejscu, a jeden z kelnerów otrzymał dwie rany niebezpieczne. Wezwano policyę, nim jednak przybyła do kawiarni, Macedończycy zbiegli. Aresztowano ich następnie w mieście.

---

**Prosimy odnowić prenumeratę!**

**OBRĄCZKI ŚLUBNE** i pierścionki zaręczynowe

Ma też na składzie: Łyżki, Łyżeczki, Cukiernice i inne wyroby z chińskiego srebra.



# Najtaniej w Krakowie, Grodzka 58.

Bogato ilustr. polskie **CENNIKI** wysyła na żądanie darmo

6—20 805

NAJLEPSZE ZEGARKI, Zegary ścienne i Budzik

oraz wartościowe **wyroby złote i srebrne** urzędownie stemplowane





poleca najtaniej

EMIL GOLDWASSER W KRAKOWIE GRODZKA 58.

---

## Królowa Korony Polskiej

Fotografia matowa z obrazu JANA STYKI.

Najśw. Marya Panna siedzi na tronie Jagiellonki w kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu i błogosławi przedstawicieli różnych stanów, składających Jej hołd: więc biskup, magnat, chłopek krakowski, wieśniaczka z dzieckiem na ręku, mieszczanin i majster cechowy grupują się malowniczo u stóp tronu „Królowej Korony Polskiej". Po za głową Najśw. Panny błyszczy orzeł biały. W górze aniołowie unoszą koronę po nad Nią. Myśl religijno-narodowa widnieje w tym obrazie utalentowanego artysty. Fotografię tę wydała

**Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego**

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

w 3 formatach: 24/10 cm. (wielkość kartonu) Cena kor. 1·20), 36/20 ctm. kor. 4·—, 51/36 ctm. kor. 6·—. Na opakowanie i porto dołączyć należy 1 kor. Tamże ramy stosowne do tego obrazu, który może być dostarczony i kolorowany ręcznie.

---

## Kantor wymiany Braci Eibenschütz

w Krakowie. Rynek gł. 5. róg ul. Siennej

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami papiery wartościowe, losy i monety.

**„Merkury"** Gazeta Losowań i Handlowa.

Dokładne wykazy ciągnień, popularny dział handlowy. Szereg ciekawych artykułów: Dyrektorzy wiedeńskich banków. — Prenumerata całoroczna 3 kor 60 hal., półroczna 1 kor. 80 hal. — Bezpłatne dodatki: Rocznik finansowy i Kalendarzyk bankowy. — Adres: Administracya „Merkurego" w Krakowie, Rynek główny l. 5

---

Rządowo uprawniona

## FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

## R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

---

## SCHAMPOOING PETROLE

495(?)

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

**Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.**

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

---



Marka ochronna

## Palcie tylko „Progress" Zdrowotne tutki

(Przemysł krajowy)

„Progress" zdrowotne tutki wyrabiane z najlepszego papieru, wychodzą z maszyny całkiem gotowe, szyte (nieklejone), drukowane i opatrzone w mundsztuki, wypełnione chemicznie czystą „sznurową watą", pochłaniającą nikotynę. Maszyna składa je także automatycznie w pudełkach.

„Progress" zdrowotne tutki chronią przed chorobami, udzielającymi się od ludzi, ponieważ w czasie wyrobu nie dotyka ich ręka ludzka.

„Progress" zdrowotne tutki są największą zdobyczą nowoczesnej hygieny, w dziedzinie fabrykacyi tutek. Maszyna „Progress" jest jedyną w Monarchii.

**Do nabycia w c. k. trafikach.**

Maszynę można oglądać w poniedziałek i czwartek między 4—5-tą godz. we fabryce przy ul. Pawiej 12.

---

## Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

## Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

**w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.**

Zamiejscowym cenia zamiejs. wysyła się odwr. pocztą.—W niedziele i święta sklep zamknięty.—Ceny niskie, stałe

---

**Ogłoszenie!**

## KAMIENICA PIĘTROWA

**o dwóch frontach**

piwnice duże, podwórze i ogródek, **przynosząca rocznie 1.344 zlr. za 16 tysięcy zlr.** do kupna potrzeba 8000 zlr. do sprzedania.

868 (13)

Wiadomość ul. Wązka l. 22 przy młynie Barucha.

E. KAMIŃSKI, PODGÓRZE.

---

860 **Miód-patoka!** 3-10

naturalny pod gwarancyą, czysty pszczolny, kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki — w blaszankach 5-kilowych po 6 koron. — Miód do picia wyborny w praktycznych gasiorach 4-litr. po 5 koron 70 hal. wysyła z powołaniem się na to ogłoszenie cały rok opłatnie do każdej poczty — wszystko za zaliczką:

---

## Już wyszedł

**Wykaz wolnych posad** rządowych, publicznych i prywatnych.

**Wykaz realności** i majątków ziemskich celem sprzedaży lub dzierżawy.

**Wykaz wolnych mieszkań**

poleca „Informator" Kraków Szpitalna 34. Filia Lwów Sykstuska 32. 744 18-96

---

PIERWSZY

## Zakład Plisowania

przy ul. Niecałej l. 13, parter, przyjmuje do gufrowania wszystkie materye. Do sukień kloszowej plisowanych udziela się form. Zamówienia zamiejscowe uskuteczenia się odwrotną pocztą.

662 12 15

---

## Z powodu zmiany lokalu sprzedaje

swoje towary o połowę ceny jak pierwej:



Najnowsze wózki dziecinne, maszyny do szycia, lustra, zegary, obrazy, dywany chodniki, kapy na łóżka łużeczka dziecinne

łóżka żelazne tylko przez kilka dni.

**Arnold Fallek, w Podgórzu**

ul. Kalwaryjska l. 4. I. piętro.

Od 1 sierpnia b. r. w nowym lokalu Podgórze, Rynek l. 10, I. piętro.

---

# Artykuły dewocyjne

Książki do nabożeństwa w wielkim wyborze. Przepyszne helliominiatury na szkle. Obrazy na porcelanie, drzewie i blasze. Chromolitografie paryskie. Oleodruki włoskie i szwajcarskie. Karty z widokami m. Krakowa i inne. Veta, medaliki i krzyżyki srebrne. Obrazki z herbem polskim duże in 4-to po 20 hal. Ramy i rameczki, poleca:

Specyalny skład artykułów treści religijnej

## Kazimierza Zajączkowskiego

plac Maryacki l. 8. w Krakowie.

---

## MODNE PASKI DAMSKIE

Woalki, Rękawiczki, Krawaty, w wielkim wyborze poleca najtaniej

## Anastazy Froncz

Kraków, Floryańska 17.

---

ZAKŁAD ART. RYTOWNICZY

STANISŁAWA NIEMCZYKA

pod firmą

**F. WOJTYCH, KRAKÓW, Sukiennice 10,** od strony kościoła N. M. P

przyjmie zaraz

**dwóch uzdolnionych pomocników**

821 oraz z dobrego domu 6—7

**ucznia do praktyki.**

---

## Kalendarzyk Pamiątkowy

Z EPOKI AGONII POLSKI

I WALK TOCZONYCH O JEJ NIEPODLEGŁOŚĆ

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

Wspominać, znaczy pamiętać. Pamiątki historyczne, to nasze relikwie, to świętość nasza.

Biada temu, kto zapomina o ojczystej ziemi.

Ułożył St. Miłkowski. — Wydał St. Cyrankiewicz.

**Cena 10 halerzy**

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 30 w Krakowie.

---

Potrzebny

## chłopiec do nauki

822 **wyżej lat 14** 5—5

Zgłoszenia:

**WINCENTY SATALECKI**

Kraków, Floryańska l. 18

**SKŁAD WĘDLIN.**

---



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca

**IGNACY CYPRES**

Kraków Floryańska 42. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

508

---

**Ważne** dla wszystkich a szczególnie dla pań poleca

3-3 firma 3-0

## H. BOGDANOWICZ

przy ul. Grodzkiej 35 i Floryańskiej 9

**HEGARY** (Jrygatoery) po cenach od 2—4 K. oraz wszelkie **BANDAŻE** i t. d.

---

## Różne meble

z powodu wyjazdu **tanio** do sprzedania.

**Ulica Michałowskiego L. 10**

II. piętro, na prawo.

867 2-3

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.